



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rekwizi-
tów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego
numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 1.50 złoty. — W Ameryce rocznie 2
dolarzy. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nauczycielstwo a lud.

Mam na myśli nauczyciela szkoły powszechnej, która ma dać temu najmłodszemu pokoleniu pierwsze podstawy wiedzy i przygotować je już to wprost do życia, czy też dalej do wyższych szkół. Można zatem śmiało powiedzieć, że rola nauczyciela wiejskiego jest bodaj najważniejszą w dziedzinie wychowania ludu, ale też i najtrudniejszą. Perskie przekleństwo mówi: „Bodajś cudze dzieci uczył”. I słuszność tego potwierdzą ci, co kiedykolwiek mieli do czynienia z nauczaniem dziecka. Jakżeż wielki zatem ciężar obowiązków na tych wychowawcach dzieciarni wiejskiej? Od nich zależy, jaki będzie lud, bo oni są tam na wsi jedynymi poza duchowieństwem przedstawicielami i pionierami oświaty, wychowania, moralności, postępu, cywilizacji, podtrzymywania i rozwijania poczucia narodowego, obywatelskiego, rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Jak nieskończony ogrom pracy, jak wdzięczne pole działania, ale jak również straszna odpowiedzialność tych, co podjęli się tego zadania! Jeszcze za czasów austriackich rozumiało społeczeństwo rolę nauczyciela wiejskiego i sejm galicyjski położył tutaj nieocenione zasługi, a to dzięki zorganizowaniu małopolskiego szkolnictwa ludowego i postawieniu tegoż, mimo wielkich braków finansowych, na wysokim stopniu rozwoju. W Polsce odrodzonej krzyczano dużo z początku o położeniu materialnym nauczyciela wiejskiego, co zro-

biono, ale niestety opieka w tym względzie stała się wybornym narzędziem w rękach partji, które bez patrzenia na interes ogólnopolski, czyniły często z nauczycielstwa ludowego bojowców partyjnych, a tem samem zaszkodziły jednolitemu kierunkowi wychowania wsi. Może ten objaw nie daje się tak jaskrawie odczuwać na Podhalu, a to dzięki temu, że partyjniństwo tutaj nie przybrało form wybujałej demagogii, a poszło w kierunku naturalnego ułożenia się warstw ludności góralskiej w stosunku do prądów politycznych. Nie można też zapominać o wpływie Związku Podhalań, który grupuje w sobie ludzi o rozmaitych przekonaniach politycznych, ale którzy dla celów jedności podhalańskiej piąną więcej środkiem rzeki, niż krajem. Oby stan ten trwał jaknajdłużej. Wtedy bowiem łatwiej będzie uczynić z nauczyciela wsi podhalańskiej dobrego wychowawcę i roznosiciela oświaty, a nie gasciela tejże. Jeżeli weźmiemy pod uwagę poziom duchowy i moralny nauczycielstwa ludowego w całej Polsce, to niewątpliwie nauczycielstwo podhalańskie nie idzie w tyle, ale też i nie wszyscy są na przodzie. Nasuwa się jednak pytanie, czy to nasze nauczycielstwo nie mogłoby dać ze siebie coś więcej? Na to pytanie będę się starał najbezsronniej odpowiedzieć. Nie będzie to głos pojedynczego człowieka, ale zapatrywanie dziesiątek inteligentów podhalańskich, którzy tu i ówdzie dali wyraz swemu pogładowi na zadania nauczycielstwa naszego i jego roli koło pobudzenia i rozwoju kulturalnego oraz gospodarczego Podhala.

Mówiąc o zadaniach naszego nauczyciela trzeba odrazu wyraźnie pokreślić, że obowiązkiem jego jest nie tylko uczyć pisać, czytać, rachować po polsku, myśleć i czuć po polsku, ale też utrzymywać łączność między dawnymi a nowymi czasami. My Podhalanie musimy żądać od nauczyciela, by pielęgnowanie swoistej kultury podhalańskiej nie było dlań rzeczą obojętną, bo my nie chcemy, by góral nasz stał się tuzinkowem wydaniem chłopca z dolin, ale my chcemy, by on był Polakiem i obywatelem kraju, a także i dobrym góralem. Zachowanie odrębności i właściwości podhalańskiej nie stoi w sprzeczności z poczuciem narodowem polskiem i dlatego stanowczo należy się zastrzec przeciwko dającym się wyczuć próbom wykorzenienia z duszy górala tradycji podhalańskich a wstawienia na ich miejsce mętnej pojęcia nowomodnego i radykalnego chłopca polskiego. Na dolinach prądy mogą być inne, my ich jednak nie chcemy brać na oślep, ale chcemy brać tylko dobre i dodatnie strony tychże, chcemy rozumnego postępu wsi podhalańskiej przy zachowaniu i pielęgnowaniu czystej gwary, stroju góralskiego, stylu góralskiego w budownictwie, śpiewów i tańców góralskich, obrzędów

zwyczajów i obyczajów, legend, chcemy za howania w czystości rasy góralskiej, twardego charakteru, tężyzny fizycznej i moralnej pokolenia góralskiego. I tu odrazu widzimy, że obowiązek nauczyciela na Podhalu jest ważniejszy, wymaga zrozumienia ducha podhalańskiego, poznania jego odrębności i właściwości, pokochania tychże i umiejętności harmonijnego pogodzenia z bezdusznymi niejednokrotnie wymogami papierowych nakazów szkolnych. Idąc tą drogą nauczyciel nasz przede wszystkim ułatwi sobie pracę, bo dziecko prędzej jego słowo zrozumie, jego zamiary odgadnie, a nie będzie uważało tego nauczyciela za egzekutora przeciwnych jego naturze pomysłów i celów. Prócz podstawowych wiadomości z historii Polski powinien każdy nauczyciel uwzględniać i historję samego Podhala. którego przeszłość ma w sobie tyle piękna i poezji. Obok pieśni patriotycznych można też nie zaniedbywać i melodji podhalańskich i t. p.

(D. c. n.)

Dr. Pajerski Franciszek.

Podhalanie! Jednajte nowych prenumeratorów.

FELIKS GWIŹDŹ

JARMARK.

(VIII. Ciąg dalszy.)

Przyspieszyli kroku. Ba: Zastąpili im drogę inni znów spółobywatele, którzy starali się o większe pożyczki rządowe na „rozbudowę“. Bez poparcia posłów, tam, w Warszawie, nic się nie da zrobić. Gdyby zaś Stafiera napisał tam, do tych posłów, to wszystko poszłoby, jak z płatka Dobrze. Pomyśli. I tak co chwila obiecywał komuś, że o czemś pomyśli. Aż wreszcie i zaniepokoił się nieco, czy zaś mimowoli nie gmatwa się w jakąś nową podrywkę. Lecz niepokój uleciał znów, gdy zbliżyli się doń dwaj jacyś wędrowni i po krótkiej przemowie wręczyli mu podania o przydział ziemi z jakiegokolwiek majątku byle w tym tu powiecie. Oni są z dolin, ale tu jest bardzo ładnie, służyli tu w wojsku, więc...

Gazda uczuł się swobodnym dopiero przy koniach. Teresa wszakże, zgnębiona i osowiata, raczej bezwiednie szaro przyglądała się harującym przed nią rumakom i targującym się kupcom. Wójt zaś patrzył żywo i szacował zapamiętałe każdą przeprowadzaną sztukę. Nagle ktoś go

tracił. Obejrzał się. Nie było przy nim nikogo. Doleciały go tylko śmiechy i chichoty, a potem zasyczało skądś — „prezes“! Są i tacy — pomyślał. Zazdrość. Ale żeby wiedzieli, ilu się ludzi zasnulo dziś koło niego...., Przybyło mu wagi w powiecie. Nic ta nie przeszkodzi śmiechy i pośmiechy. Pokazują go sobie, mówią o nim, kłaniają się zdaleka, chodzą za nim... Ten Podskubek psia jucha! Z pozoru pół funta dziadowizny, a w rzeczy... Ktoby się spodział! Namącił, namącił, ale ta i coś wymącił. Chciałby go zobaczyć, co ta zaś.... Bo to niby nic, niby nic, a światem psiawiara trzęsie..

— Chodźmy — ciągnęła go Teresa.

— Chodźmy, bo południe tu — zgodził się wójt i spojrzął na żonę. — Cóżes tak osowiata?

— Nic.

Wracali w milczeniu. Gazdę skubali jeszcze różni przechodnie, lecz wykręcał się im, głosząc, że mu do starostwa pilno. W rynku rozstali się na chwilę. Gazdzina poszła coś kupić dla Jadwisi, gazda miał czekać na nią znów, jak wówczas, przed Składnicą. Kręcił się tam właśnie, gdy nagle od ratusza mignął mu w tłumie znajomy kapelusik na samym czubku głowy. Rozdyndany

Kto powinien więcej pracować i oszczędzać.

Dzisiejsze stosunki gospodarcze wszyscy tak dotkliwie odczuwamy na sobie, że pisanie o nich może się stać wreszcie i nudnem. Ale trudno, każda Gazeta ma za swój cel i zadanie pewne ujawniające się w życiu momenta podawać do wiadomości szerszego ogółu i należycie je wyświeślać.

Kto czyta gazety, choćby tylko jedną, ale stale, ten wie, że gospodarka naszego państwa w tej chwili nie daje powodu do radości i jasnego patrzenia w przyszłość. Wie o tem najlepiej sam kierownik tej gospodarki premier Grabski, który o ile z jednej strony zabrał się rzetelnie do ugruntowania naszych finansów, o tyle znowu popełnił w zapędzie tym bardzo wiele błędów odbijających się obecnie na całym społeczeństwie. P. Grabski czuje to dobrze, a jako prawdziwy mąż czynu w krytycznej chwili uderzył się w pierś i śmiało przyznał się do winy. W związku ze spadkiem złotego przyznał się Premier do wielu błędów popełnionych w polityce finansowej, które to jednak błędy chce i stara się obecnie naprawić.

Jeden człowiek, choćby najzdolniejszy, wszyst-

kiego sam zrobić nie potrafi, potrafi natomiast wtedy, jeśli uwidzi za sobą siłę, zwarte szeregi, jeśli wyczuje pomoc całego społeczeństwa. Ażebym nasze zawikłania gospodarcze raz wreszcie jako tako rozwiązać, zaprasza P. Grabski do współpracy wszystkich, którzy znajdują się w szeregach obywatelstwa. Jako warunku współpracy gwarantującego istotną poprawę stosunków, Prezes Ministrów żąda 2 rzeczy i pracy i oszczędności. To są zdaniem Premiera dwa najpewniejsze filary, na których gmach naszego państwa może się śmiało oprzeć. Bez tego zaś wszelkie zarządzenia i wysiłki będą całkiem daremne. Mówiono o tem już w pierwszych dniach naszego państwa i o tem mówi się jeszcze dzisiaj. Zwarte szeregi społeczeństwa, solidarny wysiłek całego narodu i szczerze poparcie czynników rządowych, to chwila, na którą czekamy już siedem lat i doczekać się jej w pełni nie możemy. Wciąż kulejemy i zamiast postępować w rozwoju swym naprzód, gmatwamy się jeszcze bardziej i kurczymy w sobie. Jakież to społeczeństwo? Blisko trzy czwarte narodu to polski lud, to chłop zajmujący się uprawą roli — czyż tu leżałaby wina?

Czy chłopski naród byłby do tego stopnia sa-

surdut, pasiaste, nadęte wiatrem porcięta, potężne amerykańskie buty... Wójt natężył wzrok. On! Podskubek! Radzi z chłopami, kłania się nisko babom, tam go popychają, tu obejmują... Wtem! — kapelusik zakolebał się wysoko nad tłumem i Podskubek wali prosto na Składnicę. Dostrzegł wójta z daleka. Kapelusik znów wyleciał w górę, zatoczył się, pofruwał w jedną i drugą stronę, poczem zahaczył się o tył głowy, a wyciągnęły się naprzód długie, fłaczące, palczaste rączki:

— Witam! Witam pana prezesa w imieniu swoim i... jakże się cieszę. Dobra nasza — co? — trząś wójtem serdecznie: Rumorek aż miło! Tak się robi początek. To dopiero początek! Nie wykazał pan jednak należytego hartu — jął karcić. — Nie ustępować nigdy, iść naprzód bez pardonu. Rezygnacja z wójtostwa była zbrodnią. Na szczęście w starostwie drżą przed... wogóle.. Wiem wszystko. Jestem tu od dwu godzin, za dwie godziny odjeżdżam. Gdybym był pana nie spotkał, byłbym dziś w Równi. Bardzo ważne sprawy, bardzo poufne sprawy. Musimy w każdym razie... co? Nie! Absolutnie musimy wejść na chwileczkę, pogadać w cztery oczy...

Stafiera próbował coś gadać i tłumaczyć, lecz

delegat nie dopuszczał go do słowa. Z wielkim wysiłkiem zdołał zaledwie wywlec swą rękę z mokrych powojców Podskubka, który wobec tego chwycił wójta za rękaw i ciągnął go z rosnącym uporem do znajomego szynku. Stafiera stał jednak twardo w miejscu.

— Nie. Muszę tu czekać na żonę. Muszę — uderzył się w pierś.

— Znajdą nas. Nie znaleźli wtedy?

— Znaleźli — gazda spojrzał ostro w oczy Podskubka. Ale małe dziecko delegata tak świrowały, tak wierciły się i łatały, że nie uważał w nich żadnego pomieszczenia ani zastanowy.

— No, nie traćmy czasu, panie prezesie. Od dzisiejszej rozmowy zależy wszystko. Albo, albo. Nadeszła właśnie wójcina.

— Pójdziemy razem. To moja żona — wskazał wójt ręką na Teresię.

— Pani wójcina? Pani prezesowa! Cześć, moje uszanowanie, rączki się całuje. Co za zbieg okoliczności. Jan Podskubek jeżdżem, delegat organizacji. Tak. Całuje się rączki. Delegat. I oczywiście chciałem porozmawiać z szanownym panem prezesem, ale poufnie, pani daruje nam pół godzinki? Ważne sprawy, bardzo poufne, spra-

molubnym, iż nie zechciałby poczynić żadnych ofiar na rzecz państwa, spełnić żadnych obowiązków? I tu niejeden chłop pomyśli sobie: Jakto? Człek robi od rana do nocy, obrabia w pocie czoła ten grunt, by z niego coś wydobyć, oszczędza się na każdym kroku, by grosza o którego dziś na wsi tak trudno, nie zmarnić i my jeszcze mamy ponosić winę, że w Polsce dzisiejszej niema pracy rzetelnej, niema oszczędności? Nie — chłop stanowczo winy tej nie ponosi i ponosić nie może.

I tu właśnie leży przyczyna dzisiejszego kryzysu gospodarczego. Chłop, którego w Polsce jest około 70%, mozolnie pracuje, oszczędza i buduje państwo, a element drugi znajdujący się w absolutnej mniejszości owoce tej pracy niszczy i państwo w zarobku rujnuje. O tem nie wszyscy jeszcze wiedzą, czy raczej wiedzieć nie chcą, ale niestety — tak jest o czem można się zresztą przekonać. Jak długo taki stan trwał będzie, dopóty będzie u nas źle, a zło to w jakiś sposób naprawić się musi.

Mamy dziś w Polsce całe masy darmozjadów, którzy starają się tylko o siebie, którzy w ten czy inny sposób szarpiają nie tylko majątek, ale

powagę i dobre imię państwa. Oni są tem wstrętnem robactwem, które z dnia na dzień podgryza nasze zdrowe fundamenta. Ich to jest robota, że rząd apeluje do społeczeństwa o jak najmniej wywóz pieniędzy zagranicę, to wtedy jakby na złość sprowadza się różne zbytkowe rzeczy z rynków zagranicznych. I nie pomagają tu żadne za kary, żadne obostrzenia. Wydajność pracy maleje, a liczba np. samochodów stale u nas wzrasta. Przypatrzmy się teraz ile jest w Polsce motocykli i samochodów, za które trzeba było dać obcym państwom miliony złotych. Przed rokiem — według obliczeń statystycznych — było w Polsce zarejestrowanych samochodów 7501 (siedem tysięcy pięćset jeden), zaś 934 motocykli czyli razem 8.435 (osiem tysięcy czterysta trzydzieści pięć.) W roku obecnym liczba samochodów wynosi już 13064 (trzynaście tysięcy sześćdziesiąt cztery) oraz 2122 (dwa tysiące sto dwa dziesiąta dwa) motocykli — czyli razem 15186 (piętnaście tysięcy sto osiemdziesiąt sześć.) A więc w przeciągu jednego roku wzrost wynosił nie mały 100%.

Jeżeli zważymy, że był to rok, w którym trwała sanacja gospodarcza, w którym się normowało

wy ze samej Warszawy. Za pół godzinki? będziemy gotowi.

— Pójdziemy razem.

Podskubek uśmiechnął się, chciał jej dalej tłumaczyć, że to niemożliwe, wtem małe oczka jego odruchowo poszły za oczyma wójciny, która stanawszy z boku — oglądała go spokojnie i bardzo dokładnie z góry na dół i z dołu do góry

— Kto was też tak wycudaczył? — parsknęła śmiechem.

Wójt trącił ją niezłacznie, żeby dała spokój. Podskubek, niestropiony jej pytaniem, rozmiłił znów lotną skórę, na twarzy i dalej swoje.

— Musi pani łaskawie ustąpić. W cztery oczy, to w cztery oczy. To sprawy polityczne...

— Adyc i ja mam prawo do polityki. Nie głosuję? Nie wykandytowały się ta i baby do tej Warszawy?

— Ha, trudno. Jestem pobity. Ale pani wogóle trzyma z nami? Bo to zdarzają się żony...

I Jan Podskubek po drodze „na róg“ pluł warciutkie, mokre słóweczka, nosek mu brzdąkał i piszczał, czarno żółte kielki wyskakiwały co pewien czas z wąziutkiej, ciasnej jamki, a oczka bezustannie latały, migwały i świdrowały. Surducik

skakał po nim w górę i na dół, porteczki furkotały, zachaczając często jedna o drugą. W gospodarstwie zamilkł na chwilę Teresia przeszła przez wszystkie izby, lecz Końdziarów nie było jeszcze. Usadowili się w trójkę w małej, półmrocznej izdebce. Wójt kazał podać piwo. Gaździna wyjęła z koszałki oszczepek i kukietkę.

— Więc — przyciszonym głosem podjął znowu Podskubek — początek zrobiony. Huczek jest, Stafiera we wszystkich gazetach. Tak czy siak — ale jest. Reklama bezpłatna, niebywała, wściekła. Nazwisko znane dziś najszerszym masom. A oto chodzi. Ale teraz zaś trza z drugiej beczki. Panie prezesie — nadał głosowi ton uroczysty — przechodzimy do innej partii.

Stafiera otworzył usta szeroko. Teresia miała już łzy w oczach

— To postanowione. Nieodwołalnie. Pobyt nasz w partji, której tak długo służyliśmy wiernie i z takim poświęceniem, został uniemożliwiony przez krótkowzroczność i zachłanność przywódców. Chcą od nas pracy i poświęceń, a co wzamian dają?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sprawy finansowe państwa, to musi się dojść do tego przekonania, że taka robota jest nietylko karygodną rozrzutnością, ale robotą antypaństwową. Na tego rodzaju luksus wydało się w przeciągu roku ogromne sumy, których inne państwo nie pozwoliłoby wyrzucić. Jeżeli byśmy do tego dodali inne jeszcze wydatki luksusowe, to mielibyśmy dokładne wyobrażenie o wartości obywatelskiej tych ludzi, którzy często spoglądają na wieś jako ośrodek obojętności na sprawy państwa. I cóż tu pomogą wysiłki i starania jednych, gdy inni unicestwiają to wszystko? Jeżeli Rząd chce naprawdę uzdrowienia stosunków, jeżeli przyszłość państwa leży mu istotnie na sercu, to przede wszystkim w tym kierunku winien energiczną działalność rozwinąć. Wtedy dopiero będzie można oczekiwać polepszenia naszej gospodarki, gdy tam do ich tłuszczeń oblanych serc dojdzie hasło „pracuj i oszczędzaj!“ A gdyby nie chcieli tego słyszeć, to powinno się ich do tego zmusić, choćby przy pomocy środków mniej delikatnych.

Drabik.

Nowi kapłani z Podhala.

Że Podhale nasze daje dowody tężyzny nietylko ciała ale i ducha — dowodem tego coraz częstsze notatki, donoszące z różnych stron naszego powiatu o licznych zgłaszaniu się kandydatów do świętego stanu kapłańskiego z pośród synów skalnego Podhala.

I nie dziwota — bo gdzież jeśli nie u nas, na tle precudnej natury góralskiej, wśród niebotycznych szczytów może zatlić się ogień wielkiej miłości Boga, którego Majestat i Wszechmocgłoszą tak wymownie nawet te zimne głązy. Toteż nie dziwnego, że synowie gór w zrozumieniu i wielkiem ukochaniu Boga ponad wszystko poświęcają i oddają swe życie na służbę Najwyższemu.

W czasach dawniejszych z powodu niedogodnych warunków komunikacyjnych w ogólności, a ciężkich trudnościach materialnych w jakich się znajdowała uboga ludność Podhala, mało który z gospodarzy mógł sobie pozwolić na kształcenie swych dzieci i wypadki święceń kapłańskich należały do rzadkości, a niejedno powołanie do stanu kapłańskiego z tego powodu zostawało bezpowrotnie zagrzebane. Obecnie czasy zmieniły się na lepsze o tyle, że mając szkoły na miejscu, młodzież nasza może i powinna się kształcić w każdym kierunku. Szczególnie jednak ważnym w czasach dzisiejszych jest urząd kapłański. Toteż

cieszyć się wypada, że w tak krótkim czasie po otrzymaniu święceń kapłańskich Ks. Łukaszczyka z Poronina przybyło nam dwu nowych kapłanów z Zakopanego mianowicie: Ks. Stanisław Chramiec i Ks. Wojciech Krzeptowski. Obaj kapłani otrzymali z rąk Najw. Ks. Biskupa Sapieli święcenia na katedrze krakowskiej w dniu 19 września 1925, prymicje zaś odbyły się nadzwyczaj uroczystość w Zakopanem w niedzielę dnia 20 września. Zakopane przystroić się w odświętne szaty i godnie przyjęło swych najlepszych synów. Prymicjantów wprowadziła wspaniała banderja Górali na plebanję w Zakopanem, skąd wśród wieńca i kwiatów w otoczeniu duchowieństwa wprowadzono ich do kościoła, gdzie odprawili uroczystą pierwszą Mszę św. Kazanie na sumie wygłosił prefekt państw. gimn. w Zakopanem Ks. Kan. Winuowski składając imieniem duchowieństwa rodziców i licznie zgromadzonych wiernych najserdeczniejsze życzenia prymicjantom. Udział w uroczystościach wzięło liczne duchowieństwo z Podhala oraz władze lokalne z p. postem Kozłowskim na czele. Szpaler tworzyły zjednoczone Towarzystwa „Związku“ i Bratniej pomocy Górali w Zakopanem z p. W. Rojem na czele. Obaj nowo wyświęceni kapłani odznaczali się już od najmłodszych lat wielką pobożnością i rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nie można pominąć przytem, iż dziwnym zbiegiem okoliczności uroczystość prymicji była połączoną z cichą uroczystością 50 letniego jubileuszu małżeńskiego p. p. M. Jecinów z Zakopanego, którzy w dobrem zdrowiu doczekali się błogosławieństwa od swego wnuka Ks. Wojciecha Krzeptowskiego. Po uroczystościach odbyło się śniadanie wydane na plebanji przez proboszcza Ks. Kanonika Tobolaka ku czci prymicjantów i jubilatów.

Uroczystość prymicji w Zakopanem nie będzie na Podhalu ostatnią w tym roku, albowiem w połowie grudnia b. r. oczekujemy przyjęcie święceń przez Ks. Stanisława Marusarza ze Skrzypnego, który odbywa studia teologiczne w Poznaniu. Tak więc Podhale szczyć się może swymi synami i daj Boże, abyśmy w naszej Podhalance czytali nietylko o krzcinach i weselach, ale aby takie wypadki jaknajczęściej podnoszone bywały na większą chwałę Bożą i ku pożytkowi naszej Ojczyzny.

Józef Pawlica.

Licencjonowanie ogierów.

Ustawa z dnia 23 stycznia 1925 o nadzorze państwowym nad ogierami, zawiera następujące, a ważne dla posiadaczy ustępy:

Art. 1. Ogierzy, używane do odchowiania (stanowienia) cudzych klaczy, posiadać muszą świadectwa uznania i podlegają nadzorowi państwowemu.

Art. 2. Świadectwo uznania wydają bezpłatnie upoważnione do tego przez Minist. R. i D. P. urzędy (województwo) na podstawie orzeczenia specjalnych komisji.

Art. 3. W razie odstanowienia klaczy zarodowej (więc przyjętej do któregoś ze Związków hodowców koni) przez ogiera nie posiadającego świadectwa uznania (karty licencyjne) — choćby to nawet był ogier należący do właściciela klaczy — klacz będzie wykreślona z ksiąg klasy zarodowych i utraci prawa do ulg, przewidzianych w art. 5.

Art. 4. Ogierzy, posiadające świadectwa uznania i klacze zarodowe oraz ogierzy należące do państwowych stad ogierów, nie mogą brać udziału w wyścigach, konkursach i innych próbach koni z wyjątkiem wystaw i pokazów.

Art. 5. Ogierzy, posiadające świadectwa uznania i zarejestrowane klacze zarodowe wolne są od przymusowego poboru do wojska oraz od wszelkich świadczeń podwodowych w naturze, korzystając z przywileju uiszczenia tych świadczeń w gotówce.

Konie, należące do państwowych zakładów chowu koni, tak samo klacze zarodowe, których właściciel nie posiada żadnego innego konia, są wolne od tych świadczeń zupełnie. Konie objęte niniejszym artykułem, nie mogą być traktowane ze strony instytucji samorządowych jako przedmiot: wyjątkowego opodatkowania, poza opodatkowaniem całego pogłowia końskiego.

Art. 6. Przekroczenia art. 1 i 4 niniejszej ustawy oraz wydanych na jej podstawie rozporządzeń będą karane, o ile ustawy inne nie przewidują kary surowszej w drodze administracyjnej grzywną 5 do 200 złotych z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny na areszt do 10 dni.

Wojewódzka Komisja kwalifikacyjna przeprowadzi swoje czynności w powiecie Jasło, a to dnia 14, 15 i 16 września (poniedziałek, wtorek, środa) w Jasle; dnia 21 i 22 września w Siepietnicy.

Powiat Gorlice: w Bieczu dnia 23 i 24 września (środa, czwartek) w Gorlicach dnia 25 i 26

września (piątek, sobota,) w Gładyszowie dnia 28 września (poniedziałek)

Powiat Grybów: w Bobowej dnia 30 września (środa) w Grybowie 1 i 2 października (czwartek i piątek.)

Powiat Nowy Sącz: w Muszynie 6 października (wtorek) w Nowym Sączu 7 i 8 października (środa i czwartek), w Starym Sączu 9 i 10 października (piątek, sobota), w Łącku 12 października (poniedziałek.)

Powiat Nowy Targ: w Niedzicy (Spisz) 14 i 15 paźdz. (środa i czwartek,) w Krościenku 16 i 17 paźdz. (czwartek.)

W Jabłoncu 27 października (wtorek), w Czarnym Dunajcu 27, 29 i 30 paźdz. (środa, czwartek, piątek,) w Nowym Targu 31 paźdz. 2 i 3 listopada 1925 r. (sobota, poniedziałek i wtorek.)

Powiat Limanowa: w Kamienicy 20 października (wtorek) w Limanowej 22 października (czwartek) w Szczyrzycu 23 października (piątek) w Mszanie dolnej 24 października (sobota.)

Starostwa wyznaczają gminy, z których hodowcy są obowiązani przedstawić swoje ogierzy do komisyjnego przeglądu. Hodowcy winni przyprzewodzić swoje ogierzy na oznaczone miejsca i czas, przedstawić je komisji (na samych uzdach) i przedłożyć dowody pochodzenia ogiera (potwierdzone przez urzędy gminne) karty stanowienia klaczy, od których ogier pochodzi i poprzednio wydaną kartkę licencyjną na ogiera — o ile takową posiadają.

Z Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego będzie urządzał dla członków Kółek rolniczych i Kół młodzieży w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym kilkudniowe kursy oświatowo-rolnicze, odczyty i pogadanki, jak również kursy specjalne, a to kroju, szycia, prania, gotowania dla członkiń oddziałów kobiecych. Przywiązując wielką wagę i znaczenie kursom oświatowym, specjalnym i uważając je za jeden ze sposobów szerzenia wiedzy iachowej wśród naszej ludności rolniczej, zwraca się z apelem do Kółek rolniczych do urządzenia tych kursów dla swoich członków. W miejscowościach, gdzie znajdują się odpowiednie siły, można urządzać kursy własnymi siłami, zwłaszcza w powiatach, gdzie znajdują się instruktorzy powiatowi. Tam, gdzie niema instruktorów, ani odpowiednich sił fachowych, kursy będą urządzone przy pomocy

biura Zarządu Głównego. Program kursów oświatowo rolniczych będzie obejmował wykłady z zakresu organizacji rolniczej, rolnictwa, hodowli, pszczelnictwa, ogrodnictwa, weterynarii i t. p.

Koszty urządzenia kursów będzie pokrywał Zarząd Główny, ale pod tym warunkiem, że Kółko rolnicze zarządzające kurs, będzie pobierać od uczestników kursu pewne, choćby niewielkie opłaty stosownie do postanowień szczegółowego regulaminu kursów, który każde Kółko może na żądanie otrzymać z biura oświatowego M. T. R.

Z Polski i ze świata.

Naokoło polityki światowej Życie gospodarcze Polski rozwijać się może jedynie i wyłącznie w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, tudzież w zgodnym pożyciu ze sąsiadami P. Grabski przeczuwał, że doprowadzenie do skutku sanacji waluty, przy równoczesnym zrównoważeniu budżetu (sztucznie — przyp. zecera) — nie powstrzyma przesilenia gospodarczego, które też nastąpiło pierwej, aniżeli się go p. Grabski spodziewał. Złożyły się zaś na to częściowo nieurodzaj zeszłoroczny i spadek produkcji przemysłowej. Nasz przemysł został w czasie inflacji (spadku) marki polskiej sztucznie wychodowany, zasilany zaś przez skarb państwa, stał się nieodpornym, gdy mu odjęto te zasiłki, bo pozbawiono go nagle kapitałów obrotowych, niezbędnych do dalszego rozwoju i potaniaenia produkcji — a zatem nie mogło tu być mowy o konkurencyjnym wystąpieniu za granicą, a nawet w kraju.

Z tego powodu tak w dziale rolniczym, jak i w dziale przemysłowym nastąpił zastój w wywozie za granicę, a natomiast wzmógł się przywóz zagranicznych towarów, nawet ziemioplodów (przed i na przednowku.) Pociągnęło to za sobą niedobór w bilansie handlowym, a tem samem i w bilansie płatniczym, który za rok ubiegły 1924 wynosił około 200 milionów złotych — zmniejszył się bowiem z Polski wywóz węgla, drzewa nafty, tkanin, wódek i innych gotowych produktów, a zwiększył się przywóz obcych (zagranicznych) towarów, zwłaszcza luksusowych — nie było równowagi między wywozem a przywozem, a zjawiska takie są zawsze niepokojące dla państwowej gospodarki i wywołać muszą bankructwo. Aby złagodzić skutki deficytu w bilansie, starano się o pożyczki we Włoszech, gdyż amerykańska pożyczka okazała się za niewystarczającą wobec

tego, że mimo świetnych urodzajów roku bieżącego (na czem wiele budowano) nastąpiły nieprzewidziane w budżecie państwowym wydatki, spowodowane klęskami powodzi — nie mówiąc już o tych złodziejstwach, które przyprawiły państwo o milionowe straty.

Wśród takich to stosunków nastąpiło przesilenie o podkładzie gospodarczym. Zachwiał się złoty polski — jednak i w innych państwach nie obcem jest to samo zjawisko (jak np. we Francji a ostatnio w Niemczech.) Obecnie donoszą gazety codzienne, że angielski rzeczoznawca finansowy Wiliam Goode, ten, który odegrał wielką rolę przy reorganizacji stosunków gospodarczych Austrii i Węgier, ma być zaproszony przez rząd polski jako doradca przy uprowadzeniu nowego planu finansowego i gospodarczego w Polsce.

Na czwartkowym posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej rozpatrywanie projektów sanacyjnych ma nastąpić a to wobec zbliżającego się terminu otwarcia sesji sejmowej, na której p. Grabski zażądać ma dalszych pełnomocnictw.

Wojna celna Niemiec z Polską — o podkładzie czysto politycznym — odbiła się też niekorzystnie na konjunkturze gospodarczej Niemiec, co wywołało spadek marki niemieckiej, w czem prasa niemiecka upatruje machinacje giełdowe agentów polskich.

Pierwszorzędnem wydarzeniem politycznym jest konferencja komisarza spraw zagr. Rosji sowieckiej p. Cziczerna z ministrem spraw zagr. p. Skrzyńskim. Spotkanie tych dwóch mężów stanu w dobie obecnej nie spowodowały krwawe wojny, lecz kwestja położenia fundamentu pod nowy układ i takie uregulowanie wzajemnych stosunków, które — oby na zawsze — uniemożliwiły w przyszłości wojnę. Wszak Francja, mająca jednego tylko otwartego wroga, zabezpiecza się przez zawarcie paktu bezpieczeństwa pod gwarancją angielską — przeto i Polska zabezpieczając się z tej strony, łatwiej jej przyjdzie wyszukać drogi porozumienia się z Niemcami. Nie można przeto o p. Skrzyńskim powiedzieć tego, by nie był człowiekiem na właściwym miejscu, doprowadzając do skutku wizytę p. Cziczerna u siebie, a to tak przez wzgląd na nawiązanie stosunków handlowych z Rosją jak i utrwalenie tem samem zdrowych a normalnych stosunków gospodarczych, oraz wzgląd na gwarancję utrzymania pokoju.

W kołach berlińskich, zbliżonych do urzędu spraw zagranicznych, tłómaczą sobie to zbliżenie

polsko — sowieckie tak, że w razie, gdyby zbliżenie takie nastąpiło, przyniosłoby ono likwidację kwestji spornych między Polską a Rosją, albo też wzajemne gwarancje zabezpieczenia granic przez te państwa. Byłoby to elementem pacyfikacji Europy. Rząd niemiecki nie miałby przeciw temu żadnego zarzutu. Wymienione kółka nie przypuszczają jednak, aby zbliżenie polsko-niemieckie mogło być trwałe i odnoszą się sceptycznie co do informacji prasowej na temat wspomniany.

Z Paryża znowu donoszą, że nie widać trudno. ści w zawarciu układu arbitrażowego między Rzeszą Niemiecką a Polską i Czechosłowacją. Trudności zaczynają się dopiero przy sprawie specjalnych gwarancyj, jakie Francja zamierza dać traktatom wschodnim. Niezrozumiałem jest tylko w czym ta gwarancja może przeszkadzać Niemcom, gdyż wypływa ona z traktatów z Polską i Czechosłowacją, a tej sytuacji nie da się zmienić.

Jakie wydatki poniesie Polska na koszt utrzymania Ligi Narodów! Z Ligi Narodów. IV ta komisja przyjęła klucz nowego podziału kosztów Ligi Narodów, który ma obowiązywać od roku 1926 przez 3 lata. Według tego klucza Polska płaci 32 jednostki, jako figurująca na 9 tem miejscu na liście. Na głowę ludności przypada połowa tego, co w Czechosłowacji, a cztery razy mniej, niż w Kanadzie. Przy wyznaczeniu miejsca Polski uwzględniono jej naturalne bogactwa, a specjalnie fakt, że jest ona jednym z czterech głównych producentów minerałów i jednym z 8 największych państw rolniczych wśród członków Ligi Narodów. Zarazem uwzględniono pracę i wysiłki polski dla przeprowadzenia sanacji finansów i podniesienia gospodarczego.

Widzimy z tego, że Liga Narodów, jako jednostka nadpaństwowa, zmierza do narzucenia jednostkom, zorganizowanym w państwa, nie tylko swej woli, ale także i nowych podatków.

Pieter z pod Budowe Grapy.

Listy.

KOWANIEC pod N. Targiem.

Dawno nie pisałem do gazety naszej, bo czasu nie wiele było, a też i nie było tak dalece o czem. Dziś zaś chwyciłem za pióro, bo mi już i po zbiórkach, a przytem trochę rozpatrzyłem się dokola, o czem - by tu napisać. Zacznę od tego co mnie najbardziej zainteresowało.

Dawniej słyszałem co nieco o tej maszynie do czyszczenia zboża, a nawet przypominam sobie

żem widział podobną ale dość prostą w browarze nowotarskim do czyszczenia jęczmienia nasiód, alem myślał, że to tylko po browarach takiej używają i nie zajmowałem się nią. Zresztą przed wojną i wyżyć łatwiej było, tak też i człowiek nie musiał tyle co teraz przemyśliwać.

Dopiero artykuł p. Czubernata w gazecie o tryjerze zabił mi ćwieka do głowy. Myślę sobie przecie to musi być jakaś potrzebna rzecz, skoro o niej tak śmiało w gazecie piszą, a że też i „Podhale” taką rzecz sprowadziło. Takem też tylko czekał tej sposobności, żeby zobaczyć i skorzystać z okazji tembardziej, żem nie chciał być tym ostatnim, skoro mię już tak p. Cebulski pochwalił. Jakem też tylko zwiózł owies i koniczynę z pola, zabrałem się zaraz do młócenia zryta, żeby choć parę tygodni ze swojego pola chleba pojeść i do siewu ze dwa korce przysposobić; przyznam się zaś, że teraz odkądem się zaczął interesować tem, jak to ludzie we świecie sieją, choć gorszą ziemię niż nasza mają, to się już nie boję o zyto, bo mi już wymiarkował, czego miu potrzeba, żeby nie zmarniało.

Umlóciłem za parę dni dość walną kupę, przemlynkowałem i razem z sąsiadem Wojciechem włożyliśmy po dwa korce na wóz i pojechaliśmy na stację kolejową nowotarską do magazynu Podhala. Trafiliśmy dobrze, bo co ino odjechały ze Spisza furmanki, które zabrały rozmaite nawozy sztuczne, (niedarmo potem Spiszacy wozą do nas jarzec i ziemniaki, skoro tyle, jakem się dowiedział, rozmaitych żuzli i soli potasowych biorą) i pan magazynier miał trochę wolnego czasu. Zarazemy się z Wojciechem zabrali do oglądania tego tryjera. Czegośmy sami dojść nie mogli, to nam p. magazynier objasnił; stąd też mogę, tym, którzy nie widzieli, a ciekawi może są tej maszyny dać o niej, o ile będę w stanie jakie takie wyobrażenie. Żeby mi łatwiej było opisać, pójdą za ziarnem jak ono przez tryjer przechodzi. Wrzuca się je do takiego jak u młynka kosza, tylko trochę mniejszego, bo tryjer czyści już ziarno mlynkowane. Z kosza spada ziarno na sito, z podłużnymi wybitymi w blasze cynkowej oczkami, resztki plew wywiera niewielki, ale bardzo prędko obracający się wiatraczek. Zaś kamyki i inne wielkie chwasty, jak główki ostów zsuwają się po sicie i wypadają, ziarno przelatuje przez sito i wpada we wielki cylinder, który się powoli obraca. Ustawiony on jest trochę skośnie (nie zupełnie poziomo) a cały pokryty wewnątrz zagłębieniami, okrągłymi, półku-

listami tak wielkimi, że mogłyby się w nich schować połówki drobnego grochu. Przy przesuwaniu się wewnątrz cylindra ziarna wpadają w te zagłębienia. Krótkie, okrągłe nasiona chwastów, wyczki, groszki, kąkol poprzetręcane ziarna wygodnie się w tych zagłębieniach mieszczą, podługowate zaś ziarna zbożowe tylko częściowo się w nich mogą zmieścić i wystają końcami z zagłębień. W środku cylindra znajduje się korytko blaszane, które brzegiem dotyka prawie ściany cylindra, gdyż ten się obraca. Korytko to da się nastawiać poziomo, albo trochę pochyło w jedną lub drugą stronę.

Gdy obracamy cylinder, ziarenka, które się zmieszczyły w zagłębieniach, wyjeżdżają sobie w nich ponad korytko, i dopiero potem odpadają do korytka, skąd je ślimakowato skręcona śruba wyrzuca na zewnątrz; ziarna zaś wystające z zagłębień uderzają o brzeg korytka, spadają i wysuwają się dolnym końcem cylindra do sit, które je gatunkują. Urządzenie jak widać z mojego niedołęznego opisu (chyba, że go pan Redaktor trochę poprawi) bardzo proste, a jakie skuteczne! Doświadczyliśmy się z Wojciechem przekonali, skorośmy nasypali zboża do kosza. Nigdybym się nie dał przekonać, że w młynkowanym zbożu tyle rozmaitych śmieci się znajduje. Moje żyto było przecie bardzo ładne, a przecie z dwu korzy uzbierało się blisko miarka rozmaitych „posiewków”. Będzie co sparzyć wrzącą wodą i świni dać, niech ona zje, co ja byłbym na swoją szkodę do ziemi wraz z żytem wrzucił, albo w chlebie zjadł. Prócz tego posortował mu tyjjer ziarna na trzy gatunki. Całe czyszczenie trwało nie całą godzinę. Prowadzał nas p. magazynier po wielkiem magazynie, napokazywał dużo ciekawych rzeczy gospodarskich, o których, jak się tylko dokładnie dowiem w sklepie w Rynku od pana Dyrektora, co kosztują, to napiszę, bo pewnie nie jeden rad będzie, jak przeczyta co można kupić u swoich. Jedno mię tylko zadziwiło, że „Podhale” sprowadza teraz ziemniaki z dolin po 6 złotych, a tu u nas na jarmarku żądali po 11 zł. korzec. Muszą tam na dolinach ogromnie mądrze uprawiać te ziemniaki, bom przecie czytywał w gazetach, że tak bardzo zaś nie obrodziły, a ludzie tam nie tak zawzięci na robotę, jak u nas. Ale widać „sztuką wilki (mówili, że i podobno Niemców) tłuką”. Ale się trochę rozpisal za bardzo, a tu Podhale wolałaby krótki, ale pękaty list. Resztę, com tu chciał napisać jeszcze, odkładam na drugi raz.

Z Bogiem! *Kowalczyński.*

W GÓRACH.



Mimo, że to już wrzesień, jednak przy pięknej pogodzie różnorodny tłum ludzki ciągnie jeszcze w góry. Różnego wieku, różnej płci i różnych zawodów. Obok pań i panów widać księży, zakonników, młodzież szkolną — ba nawet robotników i wieśniaków z dalszych okolic Polski. Tatry zdemokratyzowały się zupełnie. Potrzeba świeżego powietrza, chęć oglądania niecodziennego krajobrazu, opanowała szerokie masy ludności.

Wedle siły i ochoty ciągną jedni do dolin, drudzy pną się na Giewont, inni zdobywają w przecie czoła osławiony Zawrat; nieliczne zaś ostatki prawdziwych turystów tulają się po resztkach trudnych grani i szczytów. Słychać głosy, krzyki i nawoływania tych co ciszy górskiej szanować nie umieją. Na łatwych szczytach i przejściach pełno odpadków, śmiecia i innych resztek wynoszonego jedzenia. Jak kto może, chwali majestat górski — bodaj rozbitą flaszką koniaku.

Drogą popod regle suną rowery, motocykle, samochody, galopują konie, wioząc nizinnie usposobionych gości do Morskiego. Nad tem jeziorem, niegdyś naprawdę dzikiem, gromadzą się setki przyjezdnych i przychodnich. W okolnych schroniskach słychać różnojęzyczny rozgwar; polska mowa przeplata się z czeską, niemiecką, madziarską, czasem francuską lub angielską.

W pewnem oddaleniu stoją oddzielnymi grupami samochody i furmanki. Są to dwa nieprzejednane obozy, dwie armje, wiodące nierówną walkę o prawo dowozu gości. Szala zwycięstwa przechyla się zwolna na stronę samochodów, których liczba zwiększa się niemal co godzina. Różne spółki z koncesją i bez koncesyj, z mniej lub więcej wprawnymi szoferami, suną gościncem z zawrotną szybkością, wyprzedzając pewniejsze lecz mniej hyże powozy góralskie. Przyjdzie niedługo czas, że konny pojazd przy Morskiem będzie taką rzadkością, jaką były pierwsze niegdyś samochody.

Stosunkowo częste w tym roku wypadki w górach trzeba przypisać przeważnie nieostrożności danych ludzi. Zbyt odważni chodzą samopas po trudnych przejściach, inni zaś, nieświadomi spraw górskich, zapuszczają się w nieznane okolice, ponosząc karę za swą lekkomyślność. Zdarzają się również karygodne wybryki w postaci fałszywych alarmów ze szczytów górskich. Tego rodzaju ludzi należałoby posłać na specjalny kurs przygotowawczy do turystyki górskiej, w której pewne prawa i obowiązki również się znajdują. *tw*


KRONIKA.


Ze szpitala donoszą: Zastępstwo, przebywającego w Klinice chir. w Krakowie chorego dyrektora Dra Türschmida, objął sekundarjusz Oddziału chir. szpitala św. Łazarza w Krakowie Dr. Jan Rybicki. Dyrektor Türschmid wraca w krótkim czasie i obejmie swe stanowisko.

Rada Wychowania Fizycznego w Nowym Targu wykonując instrukcję Ministerstwa Spraw Wojsk. urządza w dniu 11 października br. w Nowym Targu święto przysposobienia wojskowego, w którym wezmą udział drużyny sokole, strzeleckie, harcerskie, młodzieży gimn. i rzemieślniczej, zorganizowane na terenie powiatu nowotarskiego i makowskiego. W program tego święta wchodzi: W dniu 10 października br. o godz. 8 wieczór capsztryk muzyki wojskowej po ulicach miasta, w dniu 11 października br. o godz. 9 rano msza polowa w rynku przed ratuszem, deflada drużyn w rynku, pochód drużyn na borsko pod „Bór“, okolicznościowe przemówienia przewodniczącego Rady, zawody:

Część I. marsz 5 klm. rzut granatem do celu.

Część II. o godz. 3 po południu skok w dal, bieg 200 metrów, bieg sztafetowy, rzut dyskiem, rzut oszczepem, zawody w koszykówkę pochód drużyn do miasta, o godz. 8 wieczór wieczornica w Sokole.

W urzędzie pocztowym w Małogoszczy otwarto i oddano do użytku publiczności centralę telefoniczną dla ruchu telegraficznego i telefonicznego. *Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie.*

Do wszystkich właścicieli lasów i Zwierzchności gminnych w powiecie. Przypominam, że już jest pora zamawiania nasion i sadzonek leśnych przez Obwodową Inspekcję leśną u firm krajowych względnie firm zagranicznych celem uzyskania niższej ceny.

Interesowani zechcą w dniu czwartkowe zgłosić się u tut. Komisarza Ochrony lasów i zasięgnąć odnośnych informacji wzgl. podać za potrzebowanie. *Starosta Strzelbicki.*

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie. L. 4071/III, 1602. zawiadamia o jesiennych przeglądach owiec w następujących miejscowościach i terminach: Powiat: Nowy Targ Miejscowość: Witów data 5 października, Nowy Targ, Biały Dunajec 6 października, Nowy

Sącz Piwniczna 8 października, Limanowa Kamienica 12 października Żywiec Jeleśnia 14 października. Hodowcy owiec w swym dobrze rozumianym interesie winni doprowadzić na ogłoszone przez miejscowe Towarzystwa rolnicze miejsca spędu możliwie liczny i doborowy materiał owczy (tryki, matki i młodzież) przed godziną 9 rano. Sztuki nagrodzone będą znaczony i zapisane do Ksiąg wstępnych zarodowych, celem prowadzenia dalszej kontroli hodowlanej. Zwraca się uwagę, że należy doprowadzić owce już przebrane (lepszej jakości) by niepotrzebnie nie zajmować miejsca spędu niedźmi sztukami i oszczędzić czasu komisji sędziów. Z uwagi na częste narzekania na brak dobrego materiału rozplodowego męskiego (baranów) należy doprowadzić w możliwie wielkiej ilości rozplodniki męskie (wiązane na postrojkach.) Hodowcy owiec, którzy zyczą sobie utworzenia w pewnych okolicach związków hodowców owiec, winni złożyć na ręce Komisji sędziowskiej względnie nadesłać wprost do Inspektoratu hodowli owiec M. T. R. Kraków pl. Szepepański 8. spis ochotników z podaniem dokładnych adresów i ilością posiadanych przez każdego z osobna owiec.

Nadmienia się, że członkowie Kółek rolniczych w razie nagrodzenia ich owiec otrzymują premje stosunkowo wyższe od odpowiednich klas nagród przyznanych nieczłonkom Kółek rolniczych.

(Przyp. Red.) Spodziewamy się, że hodowcy owiec, tego związania domowego na Podhalu, które nigdy nie straci u nas warunków hodowli, lecz przy należytem zaopiekowaniu się niem może stać się podstawą dobrobytu, licznie jawić się będą na przeglądach, gdzie fachowi ludzie udziela im cennych wskazówek co do hodowli.

Zacząty spór gmin Załuczne i Piekieniaka o drogę zakończył się dzięki obywatelskiemu stanowisku sędziego Dr. Rajtara i obu adwokatów gminy zastępujących w ten sposób, że gmina Piekienik odstąpiła część terenu pod drogę, którą wybuduje Załuczne. Można powinszować gminom, że rozsądek zwyciężył nad pieniactwem i zaciętrzewieniem.

Straż pożarna ochotnicza w Nowym Bystrem. W końcu ubiegłego miesiąca br. przybył do Nowego Bystrego (przysiółka Zubsuche) naczelnik Powiatowych Straży pożarnych p. N. Dworski w towarzystwie swego zastępcy, p. Haryn-

ka w celu zatwierdzenia nowoorganizowanej ochotniczej straży pożarnej w tejże wsi. Gości przywitał przysiężny, p. Jan Jarosz, a raport z oddziału złożył p. Alojzy Polak. Po przeglądzie odmaszerowano do miejscowego kościoła na mszę św., poczem w lokalu p. Fr. Rajskiego odbyto posiedzenie i egzaminowano z teorii. Po obiedzie o godz. 2 ej odbyła się zbiórka i ćwiczenia z sikawką pożarną, prowadzona przez instruktora: p. Molka i Józefa Staszla, następnie wspólna skromna zabawa, zaś o godz. wpół do czwartej popołudniu pożegnanie i od prowadzenie sympatycznych gości przez straż pożarną z muzyką ku szkole z radosnymi a serdecznymi oazrykami na cześć odjeżdżających.

Podkreślić należy, że p. naczelnik straży pożarnej w powiecie nowotarskim wyraził się o nowopowstałej straży w Nowem Bystrem bardzo pochlebnie i zaznaczył, że podobnie chętnych i prawdziwie oddanych idei samozaparcia siebie i zarazem znających zasady niesienia ratunku — nie znalazł jeszcze i życzył nowej placówce — pomysłności rozwoju i błogosławienstwa Bożego w dalszej pracy dla dobra własnej wsi i całej okolicy. (N)

Walne Zwycięstwo „Orawy” w Jabłonce. Dnia 6 września b. r. o godz. 4 tej odbyły się zawody piłki nożnej między K. S. (straży celnej) „Celny” Chyżno a K. S. „Orawa” z Jabłonki.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Orawy 4—1. Do przerwy 3—0. Po jednej bramce K. S. „Orawy” zdobyły Gruszecki, Dziubek, Pawlak i Kasztak, dla K. S. „Celny” 1 bramkę z karnego Papierkowski. *M. Orawiec.*

Nowa Biała. Dnia 13 września odbyło się przedstawienie sztuki „Chłopi arystokracji”, wykonane przez członków tutejszego Koła młodzieży. Amatorzy grali z werwą i humorem i dali dowód, że przy odpowiednim kierunku mogłoby niejedną zimową wieczór uprzyjemnić sobie i drugim. Główne role odegrali Joanna Kalata (Kogucina), Walenty Kurnat (Szczepean Koguciak), Jan Majerczak (Stanisław), Katarzyna Jordanek (Marysia), Alojzy Kalata (Bartłomiej) i Michał Długi (Mosiek). Wiele trudu zadał sobie bawiący tu na letnisku akademik z Warszawy, p. Józef Żuczkowski, który chętną współpracą dopomógł do znakomitego udania się przedstawienia.

Prywatne kursy Lycealne w Nowym Targu zostały dla braku potrzebnej liczby zgłoszonych uczenie rozwiązane. *Komitet.*

Rodacy! Popierajcie „Tygodnik Polski” p. Harbin, Chiny, jedyne pismo polskie w Azji. Pamiętajcie, że jest ono jedynym łącznikiem pomiędzy setkami rodzin polskich na Dalekim Wschodzie a naszą Ojczyzną. Wiele setek Polaków oprócz tego pismka, całemi latami nie ma w ręku ani żadnej innej polskiej gazety, ani polskiej książki. Każdy powinien pomyśleć o tych, dla których „Tygodnik” jest jedynym źródłem Polakości i jedynym bodźcem, wstrzymującym od wynarodowienia się i od przyjęcia obcej kultury. Pismo to jest bardzo ciekawe i dla nas tu w Ojczyźnie. — Miesięczny rozchód wydawniczy — pomimo bezpłatnej pracy redaktorskiej wynosi 218 (dwieście osiemnaście) jen! Dochód z prenumeraty od 25 do 50 jen miesięcznie. Jeżeli nie znajdzie się jeszcze 250 zwolenników pisma którzyby zechcieli wnieść prenumeratę albo przysłać dobrowolne datki, to „Tygodnik Polski” przestanie wychodzić! (Prenumerata roczna 10 zł)

Udziały do Podhalańskiej Spk. Wydawniczej wpłacili: PP. Prof. Franciszek Czubernat a con to 5 zł. Ks. Jan Wieczorek 10 zł.

Drzewka owocowe. Już ostatni czas do zamawiania drzewek owocowych. Ci, którzy już zamówili lub chcą zamówić, niechaj zgłoszą zamówienia do 8. października i złożą zadatek po 1 zł. od sztuki. Zamówienia i zadatki można składać w Dyrekcji gimnazjum w Nowym Targu.

 Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Pow. Kasa chorych w Nowym Targu.

L. 1836/25.

N. Targ, dn. 23/IX 1925 r.

K O N K U R S

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w N. Targu w myśl uchwały z dnia 11/IX 1925 ogłasza konkurs na posadę sanitariuszki przy Filji Kasy w Zakopanem

Warunki przyjęcia są:

- a) ukończonych lat 18, a nieprzekroczony wiek lat 40,
- b) dobry stan zdrowia,
- c) fachowy egz. państw. względnie równorzędny,
- d) wynagrodzenie wedle umowy.

Termin składania ofert do dnia 15 października 1925 do Powiatowej Kasy Chorych w N. Targu.

Prezes:

Rajski.

„Bielanka” stacja kolei Sieniawa 4 kilometry, parafia i poczta RABA WYŻNIA
 na sprzedaż

około 10 morgów i osobno 8 morgów gruntu.
 Wiadomość: „Róża Zduniowa Raba Wyżnia”

JA ANNA CSILLAG

uzyskałam moje cudowne włosy wskutek używania pomady własnego wynalazku. Pomada ta powoduje już po użyciu pierwszego flakonu silny zarost i wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje. Cena flakonu 5 zł. Wysyłka wprost z fabryki za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem poczt.

ANNA CSILLAG, KRAKÓW/ b.

Uprasza się o dokładny adres.



Podaje się do wiadomości

ze p. Wł. Skalski naucz. w Szaflarach, który był karany sądownie za znęcanie się nademną w czasie choroby biciem, głodzeniem i więzieniem a obecnie nie mogąc znęcać się w powyższy sposób, narusza moją cześć publicznie i bezpodstawnem „Ostrzeżeniem” o zaciągniętych długach, których nigdy nie zaciągałam, będzie przeze mnie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Marja Skalska.

Spółdzielnia „PODHALE” w N. Targu

przyjmuje zamówienia na dostawy

ZIEMNIAKÓW i KAPUSTY

Cena ziemniaków w drobnej sprzedaży wyniesie około **6 zł.** za 100 kg.

Wydzierżawię na przeciąg kilku lat

dom mieszkalny z budynkami gospodarczymi, oraz sześć morgów gruntu ornego częściowo obsianego. Dom i budynki w bardzo dobrym stanie — w pięknym i dogodnym położeniu 5 km. od stacji kolejowej. Warunki wedle umowy.

Zgłoszenia przyjmuje:

W. SEMSCH leśnictwo Spytkowa ad Chabówka.

Żadajcie wszędzie!

Podhalański proszek odżywczy

dla bydła, koni, świń i owiec

— także —

WAPNO PASTEWNE ZŁOŻONE

wysyła

WYTWÓRNIA FARM. CHEM.

Magistra K. Hommé

w Wadowicach.

Żadajcie wszędzie!

Do Spółdzielni roln. - handl.

„PODHALE”

— W NOWYM TARGU —

nadeszły już świeże
nawozy sztuczne

o gwarantowanej dobroci, żużle (tomasy-na) azotniak, superfosfat i sól potasowa i poleca się takowe do siewów jesiennych. — Ponadto poleca się także żyto do siewu oraz wszelkie maszyny rolnicze najlepszych jakości.

SPÓŁDZIELNIA „PODHALE”

Prawda zwycięża!



Wzorem wszystkich mydeł

jest mydło JELEŃ - SCHICHT.

Od dziesiątków lat usiłują wszyscy producenci mydła dorównać gatunkowi mydła

„Jeleń”.

Jeśli fabrykant lub kupiec chce szczególnie zachwalić swoje mydło, podkreśla, iż „mydło to jest tak dobre jak prawdziwe mydło Jeleń”. Gospodynie! Potrzeba wam nie mydła „dobrego jak” lecz najlepszego, a takim jest

MYDŁO JELEŃ - SCHICHT.